

Grzebień, Ludwik

Czy Stanisław Konarski SP był natchnieniem dla jezuitów w reformie szkolnictwa XVIII wieku?

Analecta 10/2(20), 53-66

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ludwik Grzebień SJ

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

CZY STANISŁAW KONARSKI SP BYŁ NATCHNIENIEM DLA JEZUITÓW W REFORMIE SZKOLNICTWA XVIII WIEKU?

Świetlana postać pijara ks. Stanisława Konarskiego¹ pozostaje niekwestionowanym symbolem przemian, jakie dokonały się na polu szkolnictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. Historia potwierdzała i nadal potwierdza jego osobisty wkład w wielkie dzieło reformy całego polskiego systemu nauczania w dobie Oświecenia. Tego tytułu „Bene merenti” – Dobrze zasłużonemu, „który odważył się być mądry”, nikt mu nigdy nie odbierze.

Tematem mojego opracowania jest pytanie: jaki był wpływ ks. Konarskiego na reformy szkolne przeprowadzane w zakonie jezuitów w XVIII wieku. W historiografii polskiej przez wiele dziesięcioleci na zasadzie rzeczywistości czarno-białej utrzymywał się pogląd, że pod sztandarem ks. Konarskiego szła postępową rzesza jego oświeconych współpracowników; którym na wszelkie sposoby starała się przeszkadzać rzesza zacofanych jezuitów. W historiografii szkolnictwa przełomowym więc wydarzeniem było wydanie w 1933 roku książki Stanisława Bednarskiego o szkołach tego zakonu. Bednarski pisał w jej wstępie:

„Przed dziewięciu laty mój Mistrz [...] prof. dr St. Kot zaproponował mi opracowanie dziejów szkolnictwa jezuickiego z okresu reformy Konarskiego. Propozycja ta nie wywołała u mnie zapala. Zdawałem sobie od razu sprawę z jednej wielkiej trudności, jaką należało mi pokonać: przewyciężenia psychologicznie zupełnie zrozumiałej nieufności Czytelnika do pracy jezuitów o szkołach jezuickich. Załęski redivivus – nowa próba apologii i wybielenia tego, co już raz na zawsze zostało uznane za czarne [...] tego rodzaju bezpośrednich reakcji nie mogłem nie przewidywać. Osobiście, z motywów również zrozumiałych, nie miałem ochoty rzucać jeszcze jednym kamieniem potępienia na sprawę, wedle ówczesnych poglądów i wyroków historii, pogrzebaną. Jeśli się zabrałem do pracy, to tylko pod naciskiem mego Mistrza”².

Idąc śladami ks. Bednarskiego i licznych nowszych publikacji przyjrzymy się inspiracyjnej roli ks. Konarskiego w stosunku do jezuitów.

W 1738 roku ks. Konarski znalazł się znowu w Warszawie w centrum życia politycznego i kulturalnego. Był to okres sporów jezuitów z pijarami o szkoły w Wilnie. W procesie tym pijarzy litewscy dość szybko zorientowali się o słabości swoich sił. Na zjeździe w Chełmie w 1738 roku zdecydowano przenieść ks. Konarskiego do Warszawy, podnieść go w godności i zlecić przede wszystkim wspieranie braci Litwinów w sprawie szkół litewskich. Tak więc przykra sprawa konfliktu obu zakonów w sprawie szkół wileńskich przyczyniła się w pewnej mierze do awansu ks. Konarskiego³.

Tu w Warszawie w 1740 roku ks. Konarski rozpoczął swoje wielkie reformatorskie dzieło pod postacią *Collegium Nobilium*.

„Późniejsze życie Stanisława Konarskiego – zdaniem historyka pijarów ks. Jana Buby – będzie można porównać do miotania się załogi po pokładach, ładowniach, maszynowni tonącego okrętu, w złudnej nadziei uratowania go [kraju] z opresji”⁴. Miotać się musiał jednak ks. Konarski nie tylko w sprawach ogólnych, narodowych, musiał się miotać i z własnymi współbraćmi zakonnymi i z konkurentami na polu edukacji czyli właśnie jezuitami. Jeśli potrafił przezwyciężyć wiele napotkanych trudności, to głównie dzięki dobrze przemyślanej wizji reformy, energii i umiarkowaniu w stosowaniu środków, szczególnie w relacjach ze swymi konkurentami zakonnymi.

Niemale kłopoty miał ks. Konarski z jezuitami. Został z woli własnego zakonu włączony w proces wileński, ale umiał w nim postępować z taktem, umiarem, ale też konsekwentnie⁵. Nie będę zajmował tu stanowiska w sprawie ciągle nie rozstrzygniętej ostatecznie sprawy autorstwa pisemek w sprawie szkół wileńskich wydanych przed 1740 rokiem⁶.

Świadczy o tym list ks. Konarskiego, jaki pisał do swego współbrata zakonnego Łukasza Rosoleckiego z Warszawy z 17 I 1739 roku:

„Przeczytałem drugi dekret, który właśnie uzyskali ojcowie jezuiti. Ich rzeczą jest nas atakować, naszą zaś bronić się; lecz nie wiem, czy jednakowo uczciwie są ich i nasze akcje, które prowadzimy przed oczyma ludu. Lecz na to, co już przecierpeliśmy, nie ma żadnego lekarstwa; na te zaś cierpienia, które nam jeszcze grożą, jest ledwie jakieś nieznanne albo zgoła tak samo żadnego nie można znaleźć. To jedynie najpewniejsze i najlepsze na nasze nieszczęście lekarstwo: znieść cokolwiek nastąpi i oczekiwać od Boga pomocy [...]”.

Atak na zakon przeciwnika uważał Konarski za ostateczność. Nie mniej w razie gdyby jezuiti

„posunęli się w swoich napaściach, jak należy przypuszczać gwałtownych i pełnych pasji, to wtedy dopiero w ogłoszonym manifestie wymierzonym tylko w jezuitów, oświadczylibyśmy, że ulegamy konieczności [...]”⁷.

Nie znajdziemy w zachowanych pismach ks. Konarskiego ostrych i zjadliwych napaści na przeciwników. Podobnie w całej zachowanej, znanej korespondencji jezuitów nie znajdujemy absolutnie ani jednego dowodu insynuowanej im nienawiści czy zawiści względem pijarów, a w szczególności względem ks. Konarskiego⁸. A spraw spornych, choć drobnych, było wiele. Są one nieodłącznym składnikiem każdego postępu, tym bardziej wielkiej przemiany, jakiej dokonywał ks. Konarski.

Jednym z przytaczanych przez historyków przedmiotów sporu miała być retoryka i barokowa wymowa. Michał Janik przeciwstawia we wszystkim retorykę Konarskiego retoryce jezuickiej; tymczasem można mówić o przeciwstawieniu retoryce ks. Konarskiego tylko niektórych zwolenników wymowy napuszystej i zepsutej. Między właściwą retoryką jezuicką, a retoryką Konarskiego nie tylko nie było większych sprzeczności, obie były jedną i tą samą retoryką humanistyczną⁹.

Już jezuicki wykład retoryki z 1692 roku: *Prima oratoris Sarmatici infantia*, zawierał rozdział poświęcony stylowi retorycznemu i zawierał niemal w całości treść książki Konarskiego o wadach wymowy. Należy uważać to za najstarszy objaw świadomej reakcji przeciw wymowie zepsutej¹⁰.

W trzecim i czwartym dziesięcioleciu XVIII wieku głosy reakcji przeciwko upadkowi wymowy odzywają się coraz częściej. Dowodzi to, że poglądy zaczęły się zmieniać, a tym samym wystąpienie Konarskiego było krokiem, dla którego warunki i atmosfera wśród warstwy intelektualnie postępowej były już w dużym stopniu przygotowane!

Tak też przedstawił ten fakt sam ks. Konarski w odpowiedzi na nieusprawiedliwiony i niekulturalny atak jezuita Kazimierza Wieruszewskiego. Oto opowiada nam, że zanim oddał do druku swoją książeczkę: *De emendandis eloquentiae vitiis*, poszedł do pewnego, bardzo uczonego, poważnego, roztropnego, cieszącego się wielką powagą w zakonie, a sławnego w Polsce jezuita, cztery godziny czytał mu ustępy ze swej książki i rozmawiał o niej. Jezuita nie tylko nie znalazł w niej nic zdrożnego, co by zasługiwało na podobną cenzurę, jaką dał Wieruszewski, ale przeciwnie uznał ją za bardzo pożyteczną dla szkół. „Pamiętam, pisze Konarski, jego słowa: nikogo rozumnego książka ta nie może obrazić [...] wielu mądrych jezuitów pochwali tę książeczkę”¹¹.

„Wielu mądrych jezuitów” – słowa te są stwierdzeniem, że istniała już reakcja przeciwko zepsutej wymowie, że została przygotowana atmosfera, w której wystąpienie ks. Konarskiego mogło znaleźć posłuch i odnieść skutek. A jednak wystąpienie ks. Konarskiego przeciw zepsutej wymowie, ataki na starą szkołę, podważanie powagi Arystotelesa, to wszystko dla ludzi dawnej szkoły było przewrotem, było zamachem na uświęcone tradycją poglądy, stąd zgorszenie, oburzenie i przerażenie nielicznych już jednostek, które nie mogły zrozumieć

dokonywujących się przemian¹². Polemika o nowy styl w wymowie toczyła się zarówno między samymi jezuitami, jak i między jezuitami i pijarami. Nie była więc zwrócona wyłącznie przeciwko tym ostatnim.

W środowisku jezuickim na kilkuset nauczycieli szkół średnich zaledwie trzech przystąpiło do frontalnej obrony minionej przeszłości. Byli to Adam Malczewski, Kazimierz Wieruszewski i Faustyn Grodzicki. Jest rzeczą charakterystyczną, że dwaj najgorliwsi obrońcy zepsutej wymowy, Malczewski i Wieruszewski, tylko w młodości i to względnie niedługo pracowali w szkolnictwie niższym¹³.

Poglądy Konarskiego na styl, a zwłaszcza na estetykę wymowy były skrajnie przeciwne poglądom Malczewskiego i towarzyszy. Dla Konarskiego strona artystyczna miała drugorzędne znaczenie; jemu zależało na treści i na jej przekonywującym przedstawieniu. Konarski mimo zastrzeżeń, że i artyzm jest jednym z przymiotów wymowy, za słabo podkreślał wymagania estetyczno-stylistyczne i nie rozróżniał dość wyraźnie między umiarkowaną estetyką, a jej formami zwyrodniałymi. To najbardziej rozdrażniło zwolenników starej wymowy; poczęli głosić, że nowatorzy wymowę pozbawiają piękna i ozdoby, że sprowadzają ją do mowy pospolitej i wulgarnej, nie zasługującej na miano pięknej, na nazwę krasnomówstwa¹⁴.

Innym przedmiotem polemiki stała się gramatyka języka łacińskiego *Institutio grammatica* Emanuela Alwara. Była ona na swoje czasy bardzo dokładnym podręcznikiem gramatyki opisowej, bo innej wówczas nie było. Mimo wielu przeróbek i udoskonaleń przez samych jezuitów gramatyka ta ciągle spotykała się z krytyką, ale nikt lepszej napisać nie potrafił.

W Polsce po raz pierwszy otwarcie zaatakowali jezuicką gramatykę Alwara teatyni w programowej broszurze, a potem pijarzy przez wydrukowanie swojej gramatyki (wyd. 1 z 1741 r.). Pijarska gramatyka była w rzeczywistości bardzo wielkim skrótem Alwara ze zmienionymi przykładami i opuszczeniem tradycyjnych wierszy. Miała więc jedną wielką zaletę, była krótsza, bardzo nawet krótka, wskutek czego bardziej nadawała się niż Alwar do klas najniższych, ale jeśli miała wystarczyć na wszystkie stopnie ówczesnej szkoły średniej, to ze stanowiska szkoły humanistycznej, łacińskiej, na którym stali także i pijarzy, była pewnym cofnięciem się, prowadziła bowiem do powolnego obniżenia poziomu nauczania i znajomości łaciny. Nowa gramatyka pijarska, wbrew obiegowym poglądom, nie zdołała też wyprzeć tradycyjnego Alwara, przynajmniej pod względem wydanych egzemplarzy¹⁵. Byłoby rzeczą bardzo interesującą stwierdzić jednak, ile poprawione wydanie jezuickie Alwara z 1749 roku, zawdzięczało wzorom pijarskim¹⁶.

Jaki był więc wpływ reformy ks. Konarskiego na szkolnictwo jezuickie? Odpowiedź nie jest łatwa. Za punkt wyjścia należałoby wziąć dziesięciolecie od 1740 do 1750 roku, które uważa się za okres przełomowy, szukając w korespondencji jezuickiej odgłosów inicjatywy ks. Konarskiego i śladów zainteresowania sprawami szkół. Należy przy tym posuwać się do przodu aż do kasaty zakonu i śmierci ks. Konarskiego w 1773 roku, należy też cofać się szukając tego wszystkiego, co w reformie Konarskiego było zasadnicze. To cofanie zaprowadzić nas może bardzo daleko od czasu wystąpienia ks. Konarskiego, bo aż po siódme dziesięciolecie XVII wieku.

Podstawą badań jest część korespondencji zakonnej, obejmującej rozporządzenia generałów i prowincjałów. Wydawanie tych rozporządzeń poprzedzała przecież korespondencja prywatna i oficjalno-informacyjna, niestety nieznaną i zaginioną bezpowrotnie. Taką podstawą są też publikacje i bardzo liczne rękopisy szkolne z tego okresu, w końcu kroniki zakonne.

Zdrowa rywalizacja jezuitów i pijarów na polu szkolnictwa mogła przynieść wiele korzyści poprzez podnoszenie poziomu szkół obu zakonów. Jezuici posiadali przykre doświadczenia sporów o prawa do szkół z Akademią Krakowską, ale w sporach z pijarami zastosowali właśnie jej metody. Zamiast zdrowej rywalizacji woleli, jako mocniejsi, siłą zmuszać przeciwnika do milczenia. Tak było w XVII wieku w sprawie szkół w Warszawie i Piotrkowie, a w XVIII wieku w Wilnie i Lwowie. Jezuici, którzy domagali się pobłażliwości ze strony pijarów w Piotrkowie, nie mieli jej dla nich w Wilnie, a jeszcze gorzej we Lwowie, mimo że władze rzymskie obu zakonów z naciskiem nawoływały do wzajemnej zgody. Toczono w obu tych przypadkach długie i wyniszczające procesy i żadna ze stron nie mogła liczyć na pełne zwycięstwo. Obok tych wielkich sporów oba zakony toczyły drobniejsze potyczki, m. in. o swoje warszawskie drukarnie. Walki te warte idealniejszego celu, dla obu stron niechlubne, były jednak, trzeba jasno podkreślić, walką dwóch organizacji, mimo całej zawziętości, pozbawioną osobistej wzajemnej zawiści poszczególnych członków obu zakonów¹⁷.

W 1642 roku pijarzy przybyli do Warszawy i otwarli swoje pierwsze szkoły, później doszły następne w Podolińcu (1643), Rzeszowie (1658) i Piotrkowie (1675), ale ciągle nie stanowili jeszcze większego zagrożenia dla gęstej dość sieci szkół jezuickich. Przede wszystkim nie przynieśli ze sobą, jak to uczynili jezuici w XVI wieku, nowego systemu szkolnego ani nowego programu. Prezentowali typową szkołę humanistyczną z podobnymi do szkół jezuickich celami i zakresem wykładanych przedmiotów; nie wprowadzili też własnych oryginalnych podręczników. Mieli jednak większy od jezuitów dynamizm w działaniu i poszukiwaniu nowych metod oddziaływania na społeczeństwo.

Szkolnictwo jezuickie w chwili otwarcia pierwszych szkół pijarskich w Polsce cechowały liczne niedomagania. Zbyt dosłowne trzymanie się litery prawa zapisanego w jezuickiej *Ratio studiorum*, brak inicjatywy w poszukiwaniu i wprowadzaniu nowych rozwiązań, w tym nowych przedmiotów nauczania, nie uwzględnianych dotąd w zasadniczej ustawie szkolnej, kilka przegranych batalii z Akademią Krakowską o przekształcenie kolegiów we Lwowie i Poznaniu w akademie, wyniszczenie kraju wskutek wojen i klęsk żywiołowych, w końcu pokrycie kraju dość gęstą siecią własnych szkół, wymagającą olbrzymiego wkładu osobowego, wpływały negatywnie na jego postawę i aktywność w zakresie dalszego rozwijania szkolnictwa.

Cechy te były zresztą widoczne w całym europejskim szkolnictwie zakonnym. Zdaniem niemieckiego historyka B. Duhra w Niemczech po wojnie trzydziestoletniej upadek szkół był nawet głębszy niż w Polsce¹⁸. Nic więc dziwnego, że kilkudziesięciu jezuickich nauczycieli z Polski i Litwy, którzy w czasie wojen szwedzkich zdobywało swoje wykształcenie w Niemczech, Austrii i Czechach, nie wniosło po powrocie do kraju do szkół ożywczego ducha. Nie oznacza to, że jezuici polscy nie posiadali wybitnych przedstawicieli nauki w osobach Bartłomieja Wąsowskiego, Adama Kochańskiego, czy Stanisława Solskiego, ale były to wyjątki; większość nauczycieli szkół prezentowało przeciętny poziom. Jeżeli na Zachodzie udało się ten kryzys przezwyciężyć wcześniej, to głównie poprzez otwarcie różnego rodzaju akademii rycerskich, gdzie obok języków nowożytnych, historii, wybranych zagadnień z prawa i filozofii, uczono sztuki wojσκowej. W Polsce próba stworzenia szkoły rycerskiej w Jarosławiu, proponowanej przez Bartłomieja Wąsowskiego, a wzorowanej na jezuickiej szkole w Neapolu, popartej nawet przez Jana Sobieskiego, nie powiodła się głównie z braku fundatora¹⁹.

Inaczej sprawa wyglądała z pijarami, którzy rozpoczynali dopiero swoją działalność na gruncie polskim i nie byli tak znacznie obciążeni przeszłością. Polacy, którzy wstępowali do tego zakonu, potrafili właściwie wyciągać wnioski z niepowodzeń jezuitów. Pod wieloma względami czerpali z bogatego już doświadczenia swoich konkurentów i umieli przejmować z ich szkolnictwa wszystko to, co stanowiło o żywotności szkół. Wystarczy tu wspomnieć choćby o teatrze szkolnym, kongregacjach szkolnych, czy bursach muzyków. Było to bardzo wiele, bo np. kolonie Akademii Krakowskiej, poza nielicznymi wyjątkami, nie objawiały prawie żadnej aktywności i pozostawały poza wszelką rywalizacją jezuicko-pijarską.

Z biegiem czasu, już pod sam koniec XVII wieku, pijarzy powiększając liczbę swych szkół zaczęli stanowić dla jezuitów poważne zagrożenie. Przede wszystkim oba zakony mogły liczyć na tych samych uczniów, a więc synów magnaterii, szlachty i bogatszego mieszczaństwa. Ich liczba była jednak w ówczesnej

Polsce ograniczona, a powstanie każdej nowej szkoły obniżało wyraźnie liczebność i zarazem aktywność szkół w najbliższej okolicy. Za przykład może posłużyć szkoła pijarska w Radziejowie otwarta w 1729 roku. Liczna kujawska młodzież opuściła wówczas natychmiast szkoły jezuickie w Toruniu i przeniosła się do nowych szkół pijarskich²⁰. Szlachta otrzymała możliwość wyboru, a młodzież, podobnie jak pod koniec XVI wieku, zaczęła często zmieniać swoje szkoły. Zaprzyjaźniona z jezuitami rodzina Załuskich słała dzieci (Józefa Andrzeja i Marcina) do szkół tego zakonu, ale gdy tylko chłopcy zaczęli objawiać skłonności wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, natychmiast przeniesiono ich do szkół pijarskich.

Jezuici byli wyraźnie przerażeni aktywnością na polu szkolnictwa swoich konkurentów. Mikołaj Żewęło, prokurator jezuickiej prowincji litewskiej uskarżał się w liście do Rzymu w 1694 roku z dużą przesadą, że pijarzy nie przestają niszczyć (*lacerare*) szkół jezuickich, a ostatnio przeciągnęli do swoich szkół synów Radziwiłła i Sapiehy. W ostatnim czasie pijarzy przetłumaczyli też jakiś podręcznik jezuickiego profesora retoryki, chociaż dotąd nie chcieli go znać²¹. Z tego okresu pochodzi też relacja przesłana do Rzymu o próbach podjęcia wzajemnej współpracy i unii pijarów z Akademią Krakowską, skierowaną głównie przeciwko jezuitom²². Ten stan zagrożenia w szeregach jezuickich ciągle narastał.

Chcąc przeciwstawić się coraz ostrzejszej konkurencji ze strony szkół pijarskich jezuici nie mogli pozostać bezczynni. W szkolnictwie swoim już od końca XVII wieku zaczęli wprowadzać, choć ciągle mało widoczne, zmiany. Można też było obserwować nieśmiałe próby przełamania kryzysu i powolnego podnoszenia poziomu szkół. Już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w wielu kolegiach porządkowano biblioteki i sprowadzano najnowsze książki z Zachodu. Zaczęto upowszechniać znajomość języków zachodnich. W Sandomierzu w 1709 roku wprowadzono nauczanie języka francuskiego i niemieckiego, podobnie zrobiono w 1719 roku w Gdańsku i w 1728 roku w Stanisławowie. W 1715 roku wydano w Kaliszu praktyczny podręcznik wychowania, w którym autor Stefan Sczaniecki (zm. 1737) podkreślał godność ucznia i wielką odpowiedzialność nauczyciela, a więc myśli, które pojawiły się później w *Powinnościach nauczyciela* Grzegorza Piramowicza²³. W 1728 roku otwarto dwuletnie studium matematyczne dla przyszłych profesorów w Krasnymstawie, a w 1743 roku we Lwowie. Te wszystkie czynniki połączone z napomnieniami generałów i prowincjałów zaczęły wydawać już przed 1740 rokiem pewne, choć skromne owoce. Rolę zewnętrznej podniety, która ostatecznie przełamała bierność jezuitów polskich, spełniło wystąpienie teatynów, a szczególnie ks. Konarskiego²⁴.

Powodem, dla którego założenie pijarskiego *Collegium Nobilium* nie wywarło natychmiastowej wyraźniej reakcji jezuitów, była, w przeciwieństwie do teatynów, nieagresywność ks. Konarskiego. W programowej mowie i w prospekcie nowego zakładu naukowego nie wspomina nic o jezuitach, nie przedstawia

swego dzieła, jako zwróconego przeciwko nim, ale ujmuje sprawę zasadniczo. Samo zaś kolegium pijarskie w pierwszych latach istnienia nie było czymś groźnym dla jezuitów. Mały konwikt na 20 kawalerów, nowy zakład, dużo obiecujący, ale daleki jeszcze od późniejszego urzeczywistnienia tych obietnic, był dla współczesnych tylko jednym ze szczegółów budzącego się odrodzenia szkół, a zarazem współzawodnictwa na polu wychowania. Dopiero z perspektywy dziejów założenie *Collegium Nobilium* pijarskiego nabiera znaczenia symbolu, jako widomy znak przełomu i przemiany, która w tym okresie, zarówno przed rokiem 1740, jak i po nim, zaczęła się dokonywać.

Z tego jednak, że pierwsze wystąpienie ks. Konarskiego nie wywołało wyraźnego echa, nie wynika, że nie wywarło ono zbawiennego wpływu na ciągle jeszcze słabo postępującą naprawę szkół jezuickich.

Prowincjał jezuitów Tomasz Lichtencki w 1741, a więc już po wystąpieniu Konarskiego pisał: „Słyszę z wielkim bólem, że mówi się powszechnie po Królestwie, iż uczniowie innych zakonów bardzo przewyższają w postępach naszych uczniów, dlatego nie nam, ale innym słusznie należy młodzież oddawać”. Bardzo ostro wystąpił ten prowincjał przeciwko niedbalstwu nauczycieli, zwłaszcza klas retoryki i filozofii. Wysiłki zmierzające do naprawy szkół nie były daremne. Już w 1743 roku tenże Lichtencki w liście do prowincji chwalił jedno z kolegiów (w Kaliszu lub Sandomierzu) za pomyślny wynik rocznych prac szkolnych i popisów, zwłaszcza zaś ćwiczeń w stylu i w historii, przyjętych z zadowoleniem przez obcych i zachęcał inne szkoły do naśladowania²⁵. Jego następca Tomasz Dunin pousuwał nauczycieli niedbałych i nie chcących zastosować się do nowych potrzeb i rozporządzeń (1755).

Ks. Konarski niezwiązany tak długą tradycją szkolną swego zakonu, mający większą swobodę ruchów dokonał swego, uprzedził jezuitów polskich. Jezuici bowiem z otwarciem kolegiów szlacheckich początkowo nie spieszyli się wcale. Woleli poczekać, obserwowali losy pijarskiego kolegium, a sami tymczasem zabrali się do przygotowania ludzi i do poprawy wszystkich swoich szkół. Rozumieli dobrze, że większy pożytek przyniesie zreformowane nauczanie w kilkudziesięciu szkołach całej Polski, jakie posiadali, niż otwarcie dwóch lub trzech zakładów wzorowych dla wybranej garstki młodzieży, tym bardziej, że zgodnie ze swoim duchem i przepisami nigdy nie byli wielkimi zwolennikami wychowania zamkniętego, internatowego.

Nie mogli jednak zbyt długo pozostawać biernymi widząc, że najbardziej wpływowa warstwa społeczna w pełni poparła otwarcie przez ks. Konarskiego *Collegium Nobilium* i zaczęła oddawać mu swoich synów na wychowanie. W 1746 roku rektor jezuickiego kolegium warszawskiego Paweł Stryjeński pisał:

„Jak wielka jest potrzeba założenia tego [szlacheckiego] kolegium, każdy doskonale widzi; nasi współzawodnicy, oo. pijarzy i oo. teatyni, założywszy swoje kolegia, ściągają do nich kwiat młodzieży z Korony i Litwy i zdobywają sobie przez to przyjaciół i opiekunów, a my ich tracimy, tracąc powoli synów magnackich i szlachty”²⁶.

Za podniętą więc pijarów, choć na wzór innych tego rodzaju zakładów jezuickich, istniejących już we Włoszech i Francji, jezuita polscy przystąpili do zakładania kolegiów i konwiktów szlacheckich, nie wypierając się przy tym naśladownictwa. Przy otwarciu jezuickiego konwiktu szlacheckiego w Kaliszu, jego regens, ks. Loka, wydrukował prospekt programowy (niestety, nieznan), w którym powoływał się na jezuickie rzymskie kolegium i na dwa warszawskie kolegia: teatynów i pijarów²⁷. Dopiero więc w piątym dziesięcioleciu jezuita zamienili kilka burs na konwikty szlacheckie o skromnych jeszcze rozmiarach. Wszystkie kolegia szlacheckie, z wyjątkiem warszawskiego, były najpierw tylko konwiktami, a później dopiero zamieniano je na kolegia szlacheckie²⁸.

Od lat pięćdziesiątych przygotowywano też profesorów dla różnych przedmiotów w uczelniach zachodnich: w Pradze, Paryżu, Wiedniu, Rzymie itd. Wykształceni na Zachodzie przedstawiciele nauk ścisłych: Tomasz Żebrowski, Marcin Poczobut, Józef Rogaliński, Andrzej Gawroński, Tomasz Siekierzyński i Sebastian Sierakowski stworzyli silne ośrodki naukowe w Wilnie, Poznaniu i Lwowie - obserwatoria astronomiczne, gabinety fizyczne, specjalistyczne biblioteki. Wilno specjalizowało się w astronomii, Poznań w fizyce eksperymentalnej, a Lwów w sztuce wojskowej. Dzięki nowej kadrze profesorów otwarto też seminaria matematyczne w Warszawie, Wilnie i Połocku. Dużą pomoc w nauczaniu języków i przedmiotów ścisłych okazali jezuita francuscy, wydalenici ze swego kraju w 1763 roku.

Przemiany w szkolnictwie jezuickim w Polsce następowały więc powoli, ale systematycznie i planowo. Najpierw kształcono nową kadrę profesorów, następnie przygotowywano potrzebne podręczniki, potem zabiegano o podstawy materialne w postaci fundacji, w końcu poprzez publiczne popisy z udziałem magnatów, a nawet króla, wpływano na opinię publiczną. Metoda ewolucyjnych zmian zastosowana przez jezuitów została wewnątrz zakonu powszechnie zaaprobowana i zaoszczędziła większych sporów i polemik, na jakie skazany był ks. Konarski. W ten sposób przed kasatą zakonu udało się postawić szkoły jezuickie na wysokim poziomie.

Rywalizacja z innymi nauczającymi w Polsce zakonami była więc tylko jednym z czynników, które spowodowały reformę szkolnictwa jezuickiego. Te same czynniki i prądy, które w zakonie pijarskim spowodowały reformę Konarskiego, działały również w zakonie jezuickim, choć miały spokojniejszy przebieg. Wielkie dzieło odrodzenia kulturalnego dwu zakonów, a przez nich częściowego

odrodzenia narodu, przygotowywało się i dokonywało równocześnie, pod wpływem wielu czynników i przy wzajemnym oddziaływaniu na szerokim tle kulturalnym przemian Wieku Oświecenia.

Bezowocność i niestosowność dalszej walki, a zarazem pojęcie prawdziwej, twórczej rywalizacji przedstawił jezuitom polskim generał Visconti (1752). Wychodząc z faktu istnienia w przeszłości monopolu szkół jezuickich, wobec braku szkół innych, który zmuszał po prostu rodziców do oddawania synów do szkół tego zakonu, przedstawia zmianę położenia przez powstanie szczególnie w XVIII wieku szkół nowych, nie jezuickich, wskutek czego rodzice otrzymali już możliwość porównania i wyboru. Jako wniosek z tych faktów wysnuwał konieczność wysokiego poziomu szkół jezuickich, będącego najlepszym sposobem konkurencji:

„Należy się wystrzegać czczych i zawiść budzących sporów, które tylko szkodę przynoszą, a zato walczyć wielkością pracy i wysiłku [...]. Należy się starać, by nasi nauczyciele byli nie tylko dobrymi, ale najlepszymi, lepszymi od innych. Gdy o tym będziemy wszyscy głęboko przekonani, nawet mimo naszego milczenia, nasze gimnazja będą cieszyć się uznaniem i frekwencją uczniów i wtedy nie będziemy potrzebowali się już obawiać, żeby uczniowie przechodzili do innych nauczycieli”²⁹.

Przez długi okres historycy wychowania twierdzili, że jezuici nie mieli świadomości upadku swoich szkół i że dopiero założenie pijarskiego *Collegium Nobilium* w Warszawie zmusiło ich po dość silnym oporze przeciw nowym prądom, do pewnych zmian w nauczaniu. Ale jak to możliwe, by jezuici polscy pogrążeni dobrowolnie i świadomie w stanie kulturalnego upadku, ze stanu tego mogli od razu, podnieceni chęcią rywalizacji z pijarami, zdobyć się na kilkanaście wzorowych szkół, skoro wszelkie przemiany kulturalne dokonują się powoli, drogą ewolucji, a nie nagłej rewolucji; dokonują się w trudzie, a nawet w ciężkiej walce. Wszakże sam Konarski nie od razu postawił swoje kolegium na najwyższym poziomie i nacierpiał się niemało, zanim udało mu się zreformować własne szkoły.

Według opinii Stanisława Augusta Poniatowskiego, opinii dość jednostronnej i niewątpliwie krzywdzącej pijarów: Po wystąpieniu Konarskiego jezuici ocknęli się

„i naraz wprowadzili kardynalne zmiany w metodzie nauczania. Piękna łacina, historia, geografia, matematyka, wytworne krasomówstwo polskie, zajęły w szkołach miejsce różnych śmiesznych wykładów, które przedtem służyły do obrzydzenia wychowańcom nauki na całe życie. Nie minęły dwa lata, gdy szkoły jezuickie znacznie wyprzedziły szkoły pijarów, gdyż ci ostatni mieli wciąż jednego tylko Konarskiego, zaś jezuici w zaciszu swoich klasztorów przechowywali wielu ludzi uczonych, którzy studiując w spokoju, kształcili swoje umysły i talenty wyżej, niż stał sam Konarski. Zarówno Konarski, jak i jego współpracownicy, nie

pozbyli się nigdy pewnego ubóstwa myśli oraz płaskości wyrażań, stylu i obyczajów, która cechowała ich osoby i pisma tak wybitnie, że po niej łatwo ich było rozpoznać [...]. Popierali oni gorliwie wysiłki króla ku szerzeniu w kraju upodobania do nauk i studiów, a szkoły jezuickie stały się ogniskiem dobrej oświaty. Niejeden jezuita znalazł się w liczbie najlepszych profesorów korpusów kadeckich w Warszawie i Wilnie. Jezuici matematycy, rozproszeni w różnych stronach kraju przy kolegiach zakonnych, wykształcili i dostarczyli pomierców, przez co pomogli do łatwiejszego rozstrzygnięcia procesów granicznych. Podjęli się nadto wykonania planu, który królowi bardzo leżał na sercu, a mianowicie ułożenia atlasu Polski, zawierającego nie tylko cenne szczegóły geograficzne, ale również pewne i ścisłe dane astronomiczne [...]”³⁰.

W okresie Oświecenia i wielkich reform oba zakony posiadały wielu wybitnych przedstawicieli nauki, zarówno humanistycznych, jak i technicznych, oba brały aktywny udział w kulturalnym odrodzeniu kraju. Pijarzy mogli się poszczycić oprócz Konarskiego, również Antonim Wiśniewskim, Onufrym Kopczyńskim, Filipem Gołańskim, czy Stanisławem Bonifacym Jundziłłem, jezuitci: Adamem Naruszewiczem, Franciszkiem Bohomolcem, Grzegorzem Piramowiczem, Józefem Rogalińskim, Marcinem Poczobutem, itd. Jedno jest pewne. Jezuici potrafili wykorzystać wystąpienie ks. Konarskiego najlepiej i najefektywniej, jak tylko mogli to uczynić.

Trzeba też podkreślić, że spory międzyzakonne nie przekreślały nigdy wzajemnego szacunku między jezuitami i pijarami, szczególnie ks. Konarskim. Ks. Szymon Majchrowicz w swej interesującej książce: *Trwałość szczęśliwa królestw*, wymieniając zakony oddające się wychowaniu młodzieży, wyraża się o pijarach z najwyższym uznaniem i szacunkiem: „Zakon jego [Józefa Kalasante] święty toż samo przez wszystkie lata po różnych królestwach chwalebnie i z wielką pilnością czyni, z niemniejszym pożytkiem chrześcijańskich narodów”³¹.

Rok 1773 był tragicznym czasem dla jezuitów – kasata zakonu rozproszyła jej członków, bolesnym dla pijarów – odszedł z tego świata ich wielki reformator. W tej smutnej atmosferze oba zakony – jezuitci i pijarzy umieli wykazać wobec siebie wiele szacunku. Dnia 19 IV 1773 roku część jezuickiego kolegium szlacheckiego poszła w pożarze z dymem. Wówczas nie kto inny, ale pijar rektor Józef Strzelecki przyjął jezuitów do siebie, a Adam Naruszewicz wyraził mu w imieniu jezuitów szczerze podziękowanie:

„Ludzkość w was tryumfuje, lecz nie mniej w tobie,
Godny ze wszech miar sławy, Strzelecki, obfita,
Nie podły nasz rywalu, dałeś znać w złej dobie,
Że tak człowiek jest Pijar, jako Jezuita”³².

Jezuita Grzegorz Zacharyasiewicz ważąc każde słowo wyraził w kazaniu pogrzebowym nad trumną ks. Konarskiego (1773) opinię o twórczości poetyckiej ks. Konarskiego, opinię, którą można odnieść do całej jego działalności.

„Będą czytać rymotwórcy rozmaite rymy jego, krom wdzięku tej sztuce przystojnego użyteczną, przy tym napełnione obyczajów filozofią, i jeśli rzecz nie będą mogli, że pisał w tym rodzaju wiele, tedy przynajmniej przyznać będą musieli, że pisał dobrze, i jeśli rzecz nie będą śmieli, że pisał najlepiej, tedy przynajmniej zaprzeczyć się tego nie potrafią, że się na to odważył najpierwej, a innym i najlepszym uitorował drogę”³³.

Z przytoczonych wyżej tekstów wynika jasno, że zasługi ks. Konarskiego były i są doceniane przez wszystkich. Dalszych badań i interpretacji wymaga jednak całe tło jego działalności, a więc przemiany kulturalne, społeczne i religijne, jakie dokonały się przed jego wystąpieniem, stosunek współczesnych do jego inicjatyw i pism, w końcu recepcja jego nauczania w następnych pokoleniach.

Jest rzeczą oczywistą, oddajemy hołd temu, który odważył się niewątpliwie być pierwszym, który publicznie i zdecydowanie przełamywał dawne stereotypy, i pierwszym, który publicznie promował nowy typ szkoły polskiej. W tym właśnie odważył się być mądrym.

PRZYPISY

- ¹ Referat podczas sesji naukowej z okazji 300-lecia urodzin ks. Stanisława Konarskiego, 21 X 2000 r.
- ² S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce, Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*. Kraków 1933, s. 5. Po wydaniu tej monografii S. Kot przyrzekł Bednarskiemu wprowadzenie poważnych korekt w swojej *Historii wychowania*, czego wskutek wojny uczynić nie mógł, więc powojenne wydania zawierają nadal poglądy wyraźnie przestarzałe.
- ³ E. Rabowicz, *Z korespondencji Konarskiego z Litwą*. Miscellanea z doby Oświecenia 4, „Archiwum Literackie” 18 (1973), s. 14; W. Szulc, *Spory Akademii Wileńskiej z pijarami o wyłączne prawo na szkoły (1723–1753)*. „Ateneum Wileńskie” 1939 z. 1, s. 70–144.
- ⁴ J. Buba, *Stanisław Konarski – polskie „znaki czasu”*. [w:] *Pijarzy w kulturze dawnej Polski*. Kraków 1982, s. 65.
- ⁵ J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*. Warszawa 1951, s. 35–37.
- ⁶ Rozprawka podawana przy nazwisku Konarskiego: Na skrypcie wydane pod tytułem: *Academia Vilnensis etc. respons...* (Warszawa 1738) nie wyszła spod pióra Konarskiego, bo jak udowodnił W. Szulc wyszła już w 1724/5. Natomiast *Pismo na obronę nowo założonego kolegium pijarskiego* (Wilno 1738) prawdopodobnie w ogóle nie ukazała się drukiem (E. Rabowicz, *Z korespondencji Konarskiego z Litwą*, s. 16; W. Szulc, *Spory Akademii Wileńskiej z pijarami*, s. 70–144).
- ⁷ E. Rabowicz, *Z korespondencji Konarskiego z Litwą*, s. 25. – W podobnym umiarkowanym stylu jest cała znana korespondencja S. Konarskiego dotycząca sporu o szkoły wileńskie opublikowana przez H. Biegeleisenę, *St. Konarski w procesie jezuitów z pijarami* („Muzeum” 12 (1896), s. 345–352, 486–497).
- ⁸ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 56.
- ⁹ M. Janik, *Z dziejów wymowy w w. XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki”; 1910, s. 59; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 188.
- ¹⁰ Bibl. Ossol. rkps 2075, *Prima oratoris Sarmatici infantia*, Lwów 1692; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 208.

- ¹¹ S. Konarski, *De emendandis eloquentiae vitiis*. Varsaviae 1741, s. 266; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 213–214.
- ¹² S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 131.
- ¹³ Od szkół usunięci od lat (Malczewski od 1727, Wieruszewski od 1723) jako starcy-emeryci wystąpili do walki w obronie straconych pozycji (S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 130–131).
- ¹⁴ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 215.
- ¹⁵ Tamże, s. 165.
- ¹⁶ M. Plezia, *Dookoła reformy szkolnej St. Konarskiego*. Lublin 1953, s. 30–31.
- ¹⁷ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 56.
- ¹⁸ B. Duhr, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge in der zweiten Hälfte des XVII Jahrhunderts*. München-Regensburg 1921, s. 371–375.
- ¹⁹ L. Piechnik, *Działalność jezuitów polskich na polu szkolnictwa*. W: *Jezuici a kultura polska*. Kraków 1993, s. 252–253.
- ²⁰ Archivum Romanum SI, *Polonica* 59, f. 72–73 (*Historia Collegii Torunensis*).
- ²¹ Archivum Romanum SI, Fondo Gesuitico 447 II, f. 922.
- ²² Tamże, f. 923–926.
- ²³ J. Kochanowicz, *Podręcznik pedagogiki Stefana Szanieckiego SJ z 1715 roku*. Kraków 2001.
- ²⁴ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 54.
- ²⁵ Archivum Romanum SI, *Polonica* 3, *Ordinationes et epistolae*, k. 67; Kraków 30 VI 1743; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 57.
- ²⁶ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 452–453.
- ²⁷ Archivum Romanum SI, *Polonica* 60, *Historia Collegii Calissiensis*, 1745/46; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 57.
- ²⁸ Najstarsze lwowskie otwarte w 1749, dwa lata później w Wilnie i Ostrogu, w 1752 warszawskie, 1755 lubelskie i poznańskie (S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 442).
- ²⁹ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 56.
- ³⁰ *Mémoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski*, t. 2, Leningrad 1924, s. 206–210; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich*, s. 471–472.
- ³¹ S. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek, wolnym narodom przed oczy stawiona...* Lwów 1764, cz. 3, s. 394.
- ³² A. Naruszewicz, *Na pożar wszczęty w Warszawie na Nowym Mieście, w którym część Collegii Nobilitum Soc. Jesu w perzynę poszła dnia 19 kwietnia 1773*. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” t. 7 (1773), cz. II, s. 299.
- ³³ *Kazanie Imci Księdza Grzegorza Zacharyaszewicza, Societatis Jesu, kaznodziei kolegiaty warszawskiej, miane na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum dnia 5 sierpnia roku 1773*. Warszawa 1773, s. 16.

Was Stanisław Konarski, Sch. P., an inspiration for the Jesuits in their educational reforms of the 18th century?

SUMMARY

At the end of the 17th century, Piarist schools started to pose a serious threat to schools run by the Jesuits. The two orders competed for the same, limited number of pupils. Any new school that was

established led to a fall in numbers in the schools that already existed. Hence the Jesuits voiced some anxieties about the competition from the Piarist schools.

Ever from the time they started to operate, the schooling in Piarist schools had been much more dynamic. The Jesuit schools followed the rules contained in the *Ratio Studiorum* and failed to keep up with the times by introducing new subjects. The fact that the network of Jesuits was a very dense one and covered the whole country, had a negative impact on the selection of qualified teaching staff. But the Jesuits made efforts to improve the situation, and these started to bear some fruit already by the year 1740. However, the main impulse that helped overcome the Jesuits' inactivity was provided by Stanisław Konarski, Sch. P., in 1740.

The two orders were engaged in a debate on reviving rhetoric and elocution, and on the grammar of Latin. Rev. Konarski's establishment of the Collegium Nobilium in 1740, which became a harbinger of the breakthrough in education, spurred the Jesuits to set up their own noblemen's colleges. Thus, the actions of Rev. Konarski had a salutary impact on the schools run by the Jesuits. The competition between the schools of the two orders could only bring and did in fact bring many benefits.

In spite of this rivalry, there are no traces of hostility towards the Piarists and the Rev. Konarski in the correspondence of the Jesuits; nor is there any sign of such hostility in the writings of Rev. Konarski.